



Pałac biskupów nadal czeka na decyzję

REPRYWATYZACJA | Po 15 wyrokach sądowych i kilkudziesięciu decyzjach administracyjnych finał sprawy pałacu biskupów w Warszawie wydaje się równie odległy jak 18 lat temu

DANUTA FREY

Nie pomógł pilotaż Fundacji Helsińskiej ani wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który w 2005 r. stwierdził naruszenie przez państwo polskie konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności wskutek tego, że czas trwania postępowania przekroczył „rozsądny termin”.

Od wyroku strasburskiego Trybunału minęło już cztery lata, a ostatnie orzeczenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie ani na jotę nie przybliżyło ostatecznego rozstrzygnięcia.

Wiele lat w urzędach i sądach

Zabytkowy pałac biskupów krakowskich na Trakcie Królewskim w Warszawie, zamieniony w okresie międzywojennym w kamienicę czynszową, spalony w 1939 r. i odbudowany po wojnie na cele biurowe, jest od wielu lat siedzibą Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Od wielu też lat Joanna Beller,

córka ostatniego właściciela tej nieruchomości, stara się o unieważnienie decyzji nacjonalizacyjnej. Do dziś nie ma rozstrzygnięcia ani na tak, ani na nie.

Losy pałacu potoczyły się bowiem podobnie jak innych nieruchomości objętych dekretem o gruntach warszawskich. Byłemu właścicielowi odmówiono w 1949 i 1955 r. prawa użytkowania wieczystego gruntu i własności budynku z uzasadnieniem, że nie da się go pogodzić z reprezentacyjnymi funkcjami tego terenu w planie zagospodarowania przestrzennego. Od decyzji doręczonych dopiero w 1991 r. Joanna Beller od razu się odwołała.

Przez kilka następnych lat sprawa toczyła się w urzędach i sądach ze zmiennym skutkiem. Aktywnie włączył się również ZUS. Gdy wojewoda warszawski uchylił odmowne orzeczenie dekretowe z 1949 r. i kierownik urzędu rejonowego wydał w 1997 r. decyzję przyznającą Joannie Beller prawo użytkowania wieczystego gruntu (z rozliczeniem nakładów na odbudowę), na którym znajduje się bu-

dynek pałacu, ZUS się odwołał, a prokurator wniósł sprzeciw. W konsekwencji prezes Urzędu Mieszkalnictwa unieważnił decyzję wojewody, wojewoda uchylił decyzję kierownika urzędu rejonowego, a WSA w Warszawie stwierdził nieważność decyzji wojewody. Sprawa zaczęła się od nowa.

Dużo rozstrzygnięć, mało efektów

W 2006 r. minister budownictwa uchylił orzeczenie administracyjne z 1949 r. i przekazał wniosek dekretowy byłego właściciela do rozpatrzenia przez prezydenta Warszawy. Prezydent, który miał zdecydować, czy wniosek załatwić pozytywnie czy odmownie, stwierdził jednak, że w ogóle nie może się nim zająć. Wskutek bowiem unieważnienia przez WSA decyzji wojewody uchylającej decyzję z 1997 r. kierownika urzędu rejonowego ta ostatnia, od której odwołanie wniósł ZUS, nadal istnieje.

Skarga Joanny Beller na bezczynność prezydenta Warszawy

nie odniosła więc skutku. WSA zobowiązał go co prawda do rozpatrzenia wniosku dekretowego byłego właściciela w ciągu dwóch miesięcy, ale Naczelny Sąd Administracyjny przyznał rację prezydentowi Warszawy. W grudniu 2007 r. uchylił wyrok WSA, przekazując mu sprawę do ponownego rozpatrzenia.

– Działając w imieniu Joanny Beller, złożyłem do WSA wniosek o uchylenie ewentualnie o stwierdzenie nieważności decyzji kierownika urzędu rejonowego z 1997 r. – mówi adwokat Józef Forystek. – Taką możliwość daje sądowi art. 135 prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (ppsa). Na mocy tego przepisu sąd może wyeliminować nie tylko zaskarżone decyzje, lecz również inne akty wydawane w postępowaniach prowadzonych w granicach danej sprawy, które hamują jej zakończenie. Taki sposób zastosował m.in. WSA w Krakowie w głośnej sprawie o zwrot krakowskiej kamienicy Wierzyńska. Niestety, WSA w Warszawie z tego nie skorzystał.

OPINIA

DLA „RZ”

Jan Stachura
adwokat



Starania o odzyskanie nieruchomości warszawskich są drogą przez mękę. Wpływa na to m.in. fakt, że akta własnościowe muszą być wykorzystywane w wielu toczących się jednocześnie postępowaniach administracyjnych związanych z jedną nieruchomością. W ostatnim

czasie daje się zauważyć zwiększona aktywność urzędu miasta w sprawach gruntów warszawskich. Jednakże prezydent Warszawy w wypadku innego postępowania administracyjnego lub sądowo-administracyjnego związanego z daną nieruchomością wysyła akta sprawy i przestaje się nią interesować.

Problem można rozwiązać w prosty sposób: organ przed przesłaniem akt do sądu lub innego organu powinien sporządzić poświadczony kserokopie akt i dalej prowadzić postępowanie administracyjne.

Oddalając skargę spadkobiercy ostatniego właściciela pałacu biskupów na bezczynność prezydenta Warszawy, WSA wyjaśnił, że nie jest możliwe zastosowanie art. 135 ppsa w sprawie ze skargi na bezczynność (sygn. I SAB/Wa 208/08). Dopóki więc funkcjonuje decyzja kierownika urzędu rejonowego z 1997 r., a wojewoda mazowiecki nie rozpozna odwołania ZUS, prezydent Warszawy nic tu nie może zdziałać.

Jednakże sprawę, która może potrwać jeszcze co najmniej

kilka lat, trzeba wreszcie ostatecznie zakończyć. Chociażby dlatego, że Joanna Beller liczy sobie już 75 lat i może nie doczekać rozstrzygnięcia.

– W demokratycznym państwie prawnym nie powinno być miejsca na formalizm sądowy, który obraca się przeciwko jednostce szukającej ochrony na drodze sądowej – twierdzi adwokat Józef Forystek. ▣

masz pytanie, wyślij e-mail do autorki
d.frey@rp.pl